

Po co komu nasze DNA?

1 lutego 2020

Przynajmniej od ćwierćwiecza etyka została uznana za przeszkodę krępującą badaczy, naukowców i eksperymentatorów w wyjaśnianiu zagadek tego świata. O ile nauka zajmując się różnymi zjawiskami badała, by je wyjaśnić, to inżynieria wymyślała określone rozwiązania na zlecenie. Ludzie o ogromnej wiedzy dali się nakłonić do dziedziny wykorzystującej najskrytsze tajemnice genomu do całkiem nieludzkich doświadczeń i praktyk. Mam na myśli inżynierię genetyczną.

Jak koszmar senny pamiętam międzynarodowe konferencje naukowe ukazujące przy pomocy barwnych przeźroczy etapy rozwoju zarodków, komórek skrzyżowanych między gatunkami. Człowiek i zwierzę. W imię czego ta groźna żonglerka uznana została dziedziną przyszłości zapewne skwitowane zostanie odpowiedzią – dla dobra ludzkości. Czy na pewno tak jest?

Tak się składa, że sezonowe epidemie grypy mają wspólną cechę jeśli chodzi o symptomy. Ich nazewnictwo jest jednak zróżnicowane: ptasia grypa, świńska grypa. Ośrodki monitorujące zachorowania prognozują rozwój wydarzeń przestrzegając, że należy spodziewać się w najbliższym czasie X liczby kolejnych przypadków zalecając szczepienia. Przeciwnie jakiej odmianie – brak wiedzy, czyli w ciemno.

„The Telegraph” z 13 sierpnia 2019 r. zapowiada konieczność przygotowania się ludzi na użycie broni biologicznej. Ma ona być opracowana jako spreparowana na podstawie DNA z przeznaczeniem dla określonych grup etnicznych. Przestroga płynie z Uniwersytetu Cambridge. Badacze z Ośrodka Studiów nad Zagrożeniami Egzystencji (CSER) zarzucają rządzącym brak jakichkolwiek przygotowań wobec strat w ludziach na masową skalę.

Niekontrolowany rozwój inżynierii genetycznej, technologii AI,

wprowadzanie pojazdów autonomicznych otworzyły szerokie drzwi dla nowych zagrożeń. W najnowszym raporcie specjaliści tego ośrodka wzywają decydentów politycznych do podjęcia niezwłocznych i niezbędnych kroków chroniących społeczeństwo przed zgubnymi skutkami rozwoju wspomnianych dziedzin.

Kolejne zjawisko warte odnotowania to rozrzucone po świecie fundacje gromadzące DNA. Przykładem działającej też w Polsce jest My Heritage oferująca udzielenie odpowiedzi na pytanie o nasze korzenie i drzewo genealogiczne w zamian za nadesłaną podstawę rozwiązania takiego rebusu, czyli próbkę materiału genetycznego (wymaz z wewnętrznej części policzka). Za odpłatnością proponowane jest nadesłanie odpowiedzi, która przypomina wróżbę Cyganki: masz geny mieszkańca północnej, środkowej i południowej Europy. Cena za wykonany test i przesłany zestaw do pobrania materiału to 59 euro (para jednorazowych rękawic, pipetka i niewielki pojemnik na pobrany materiał). Udzielają 25-50% zniżki dla tych, którzy pośpieszą się, albo zafundują komuś innemu ów test jako prezent walentynkowy. Założycielem tego internetowego przedsięwzięcia jest Gilad Japhet. Adres głównego biura: Bnei Atarot, Israel, lub Yehuda, Israel. Mieniając się korporacją zatrudniają 430 osób.

Profilując patogeny w oparciu o materiał genetyczny można je następnie wykorzystać tak jak toksyny do pandemii poprzez ujęcie wody, żywność, powietrze, „adresując” zgodnie z genomem do wybranej grupy etnicznej. Przy tej wiedzy, swoim zaniechaniem, brakiem nadzoru, czy zupełnym brakiem zainteresowania, rządzący skazują społeczeństwo na unicestwienie.

Armia amerykańska przyznała, że przeprowadzono 239 testów na ludności USA. Jednym z nich była operacja Sea-Spray w 1950 roku (szczegóły w linku źródłowym). Rozpylane codziennie przez tydzień nad 800 000 mieszkańcami San Francisco bakterie *Serratia marcescens* i *Bacillus globigii* połączone z fenolem i węglikiem wywołały zwiększoną liczbę zachorowań na

zapalenie płuc oraz poważne infekcje dróg moczowych. Poszkodowani zgłosili się do szpitali, za zgony i powikłania obarczono szpitale.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [en.Wikipedia.org](https://en.wikipedia.org)

Źródło: WolneMedia.net